Poczta opłacona ryczałtem. № 94. Rok III. Warszawa, 1 Listopada 1926 r.

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.

Numer pojed. 50 gr.

Treść numeru:

Pomiędzy życiem a historją jest jeszcze trzecia siła: jest nią nasza wola.

Mussolini (w mowie w Perugii).

RZĄD P. MAR. PIŁSUDSKIEGO.

Branie słów za rzeczy jest największym błędem, jaki popełnić może polityk, to jest rządzący dobrem mas. Błąd taki prowadzi niechybnie do zawodu i do katastrofy. W istocie samej demokracji politycznej czyli sejmowładztwa ten błąd leży. Nasz Sejm brał stale słowa za rzeczy i dlatego upadł beznadziejnie.

Rzecz jest jedna, główna. Naród, masy—chce chleba powszedniego i obrony swego majątku nawewnątrz i od zewnątrz. Aby bronić tego chleba i majątku, trzeba prowadzić politykę „Polska dla Polaków", mówiąc ściślej dla autochtonów w państwie polskiem, uważających to państwo za swoją jedną, jedyną Ojczyznę. Sejm, w swej kłótni partyj, nie bronił ani chleba, ani mienia Polaków. Może chciał, ale nie mógł i nie umiał. Polska stała się zajazdem (i najazdem) cudzoziemców. Dla swoich chleba braknie, a mienie ich zmarnowano. Wysyła się ludzi na emigrację, a słabe państwo niezdolne jest do godnej obrony emigrantów.

Rzecz ta nazywa się nacjonalizm—mądry, konieczny, dobry, obronny. Tego nacjonalizmu Sejm, wykręcając się w razie potrzeby słówkami „patrjotycznemi", poniechał. Przez co stracił zaufanie narodu, który w masach zwykle nie wie, czego chcieć, ale wie, czego nie chcieć.

Nastąpił przewrót siłą fizyczną. Rząd p. mar. Piłsudskiego wszedł przez trupy. P. Wojciechowski walkę podjął, przyczynił się do trupów i poddał się. Dla duszy polskiej był to cios. Dusza ta do ciosów przywykła. W Krakowie 1923 r. były też trupy. Historja nie jest sielanką, ani poematem romantycznym. Ale jako pragmatyzm czysty, ma swoją logikę.

Ta logika dyktuje: „trupy obowiązują".

Tyle przez nie powstaje nienawiści i żalu, a to jest naturalne, że grozić to może obłąkaniem politycznem. Trzeba dać i to szybko antidotum.

Cóż, czy mamy się smażyć wiecznie w piekle krzywd wzajemnych i niezrozumień bez ruchu naprzód? To byłaby śmierć polityczna. P. mar. Piłsudski wziął na siebie odpowiedzialność rządzenia i posiada pełnię władzy. Jest Polakiem. Może i powinien to antidotum sprawić.

Do czegoż obowiązuje to, co się stało?

Do powołania ministrów dzielnych, rozważnych i kompetentnych, podobnych do wielkiej pamięci Ksawerego Lubeckiego, którzyby umieli narodowo gospodarzyć wbrew intrygom z jakiejkolwiek strony. Niema narodu do rządzenia łatwiejszego, niż polski, jeżeli tylko postępować z nim stanowczo, lecz z sercem i sprawiedliwie. Nasz naród rycerski lekceważy słabość u władzy, to jest tam, gdzie naturalnie powinna być siła, natomiast kocha siłę, gdy widzi ją rzeczywistą i trwałą.

Ministrów tych umiejętnie dobranych należy bronić przed przeszkodami. Przeszkodą główną dla stabilizacji władzy państwowej w Polsce, przeszkodą zewnętrzną jest i będzie naturalna kontrakcja Niemiec pod różnemi postaciami. Z jednej strony jawna akcja dyplomatyczna; z tą łatwiej poradzić. Z drugiej strony—akcja tajna przez masonerję. Od czasów Fryderyka II, rozbiorcy Polski, masonerja niemiecka, rządziła i rządzi francuską i włoską. Francuska zaś masonerja rządzi naszą polską, która żadnej autonomji rozumu nie posiada, lecz ciśnie się dokoła rządu.

Zwalczenie wszystkich przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych łatwe nie jest. Wiemy o tem. Ale w historji różnie bywa. Wielcy ludzie stwarzają wielkie cele, znów wielkie potrzeby stwarzają wielkich ludzi.

Tą wielką potrzebą jest praktykowanie nacjonalizmu państwowego według definicji, jaką wyżej podano. Suprema lex. Reszta jest frazesem.

Juljusz Bończa.

Misericordia.

W sobotę zbiera się Sejm? Po co? W takim stanie jak jest, to jest przy takiej strukturze, przy takiej kompetencji i przy takich ustawach jakie wydał, rola jego wydaje się skończona. .

Moralnie i politycznie.

Co do strony moralnej rzeczy zaszły daleko, znacznie poniżej poziomu etyki publicznej, jaki tolerować mogą nawet nasze czasy wcale nie wybredne. Jest w Sejmie od Prokuratora z górą s t o spraw brudnych przeciwko posłom, zasłonionych przywilejem nietykalności. Pojęcie „suwerenności" jest zbrukane.

Co do strony politycznej, to i kompetencja prawna i struktura Sejmu, jako ciała, musi być postawiona na innych zasadach.

Struktura jego powinna być oparta na wyborach w ciałach korporacyjnych gospodarstwa narodowego, z absolutnem usunięciem konkurencyj partyjnych, zatem demagogji. W taki sposób wejdzie do nowego Sejmu kompetencja rzeczy.

Z takiej zaś struktury zasadniczej wynikną jego kompetencje polityczne, jako doradcy i informatora Korony, w myśl pięknej zasady Konstytucji 3 go maja: Król z Narodem, Naród z Królem. Tradycja ta została pogwałcona przez 7 lat Sejmu demagogicznego. Nigdy posłowie, tacy jak są, nie mogli byli być z Narodem, najczęściej byli przeciwko Niemu, a za sobą, za swoją partją.

Zasady te stoją naczelnie wielkiemi głoskami wypisane w nagłówku każdego naszego numeru: Król. Rada Państwa. Sejm z Przedstawicieli Korporacyj.

Naród w masach swoich chce suwerenności i rządu trwałego, dającego gwarancję pokoju wewnętrznego i siły państwowej. Z 25 miljonów ludzi pojętnych i żywotnych można zrobić siłę. Prosi się o to historja i stara nasza i nowa przyszła.

W stosunku do Sejmu, tak jak jest, stary tradycyjny wyraz: misericordia: ma znaczenie podwójne: ruch duszy czyli uczucie miłości dla Narodu i czyn, dokonanie tego co się męczy, do życia niezdolne.

Redakcja.

Na wagach.

Dawno już Polska nie cieszyła się taką ciepłą sympatją prasy angielskiej, zbliżonej do rządu, jak obecnie. „Times" londyński uznaje Polskę za „awangardę cywilizacji zachodniej". Lepiej późno, niż wcale. Awangarda ta jest dla równowagi potrzebna wobec czułości franko-niemieckich. Baldwin chce naprawiać błędy Lloyd-Georges'a.

Nadzieje, związane z dymisją dowódcy Reichswehry niemieckiej von Seckta, są puste. Kto wie, czy nie z deszczu pod rynnę. Wiadomo to, że następca, v. Heye, komendant Prus Wschodnich, jest szczególnie dobrze usposobiony do politycznej symbiozy z bolszewikami.

Pod barwą humanizmu i pacyfizmu finansjera międzynarodowa chce uzdrowić Europę zniesieniem granic celnych pomiędzy państwami. Byłby to oczywisty i duży interes dla krajów mocno uprzemysłowionych, jak Ameryka, Anglja, Niemcy. Byłaby to niewola i śmierć polityczna narodów rolniczych-samowystarczalnych. Muszą oponować przeciwko temu (zastrzegać się) Francja, Włochy. A Polska? Dyplomaci nasi muszą się na wszystko zgodzić. Płyniemy bez wioseł.

Jednakże ta „awangarda" mogłaby mieć głos, gdyby chciała. Zażarcia się wewnętrzne unicestwiają całą naszą siłę potencjalną. Aktualna równa się zeru.

Z Czech sygnalizują wejście dwóch ministrów Niemców do rządu. Stało się to pod grozą wzbierającego socjal-bolszewizmu. Warstwy umiarkowane uciekają się niejako pod opiekę Niemców. Obecna polityka niemiecka wobec państw słowiańskich polega na osłabieniu ich nawewnątrz przez chaos socjalistyczny.

Wyraz który należałoby rozumieć.

Faszyzm? Co o nim piszą i czego o nim nie piszą?

Faszyzm jest to nacjonalizm najczystszej wody, czyli system polityczny, oparty na r z e c z y w i s t e m współdziałaniu wszystkich warstw narodu, dążący do zapewnienia chleba powszedniego dla dzieci ojczyzny, oraz obrony przeciwko jakimkolwiek wrogom wewnętrznym lub zewnętrznym.

W tym celu faszyzm, uważając wszelki ustrój, oparty na parlamencie demokratyczno-demagogicznym, za niecelowy i zgubny, zaprowadza władzę hierarchiczną i parlament złożony nie ze stronnictw politycznych, lecz z przedstawicieli rzeczywistych poszczególnych ekonomicznych grup produkcji.

Te założenia główne faszyzmu są obowiązujące dla każdego patrjoty rozumnego w każdym narodzie i państwie.

Natomiast sposoby dojścia do celu faszystowskiego mogą być i muszą być różne dla każdego kraju, a to zależnie od jego zdrowia moralnego i sił duchowych.

Wszystko to jest bardzo proste. Dlaczego ludzie to wikłają? Przez brak zdrowego rozsądku.

ZWIĄZKI TAJNE. 2)

3. Raporty Berckheima, komisarza policji za Napoleona I (lata 1810—1814) w Moguncji — do Ministra Policji (Archives Nationales—Paryż).

„Ekscelencjo! Piszą do mnie z Heidelbergu, że jest tam wielu wtajemniczonych w misterje Illuminizmu. Ci panowie, na znak rozpoznania się, noszą złoty pierścień na 3 palcu lewej dłoni. Na stronie wewnętrznej tego pierścienia jest mała róża z drobnym punkcikiem; ukłuciem szpilką w ten punkcik porusza się sprężynę i pierścień rozdziela się na dwa kółka z napisami: „Bądź Niemcem, jak powinieneś być" i „Pro Patria".

„Najstarszym i najniebezpieczniejszym Związkiem jest znany pod nazwą Illuminaci. Związek ten rozszerza doktrynę przewrotową do rozkładu wszelkiego rządu stałego pod pretekstem „odrodzenia moralnego, oraz ulepszenia bytu ludzkiego przy pomocy praw, założonych na zasadach i uczuciach dotychczas nieznanych i zawartych jedynie w głowach przywódców". Illuminizm staje się wielką potęgą i obawiam się, że królowie i ludy wiele od niego ucierpią, jeżeli przezorność i rozwaga nie złamią jego straszliwego mechanizmu.

„Kolebką jego była Bawarja. Rząd bawarski dostrzegł niebezpieczeństwo, zarządził represje i wypędził część głównych spiskowców. Jednakże zła nie wykorzenił. Pozostali w Bawarji Illuminaci ukryli się w cieniu, stając się jeszcze groźniejszymi. Prześladowanie dostarczyło im nowych adeptów, a jednostki wypędzone rozniosły zasady przewrotowe do innych państw. W ciągu paru lat Illuminizm powiększył ilość ognisk w Niemczech, głównie w Saksonji, w Prusach, w Szwecji, nawet w Rosji.

„Utopje Pietystów często brano za utopje Illuminatów. Ten błąd mógł być powstać od nazwy Związku, która narzuca ideę fanatyzmu czysto religijnego i form mistycznych, poza któremi ukrył się Illuminizm, aby utajnić swe zasady i zamiary. Lecz Związek ten ma zawsze cele polityczne. Jeżeli i zachowuje pewne rysy mistyczne, to dlatego, aby w razie potrzeby oprzeć się na sile fanatyzmu religijnego.

„Doktryna Illuminizmu jest wroga wszelkiemu rodzajowi monarchji. Wolność bezgraniczna, zupełne zrównanie — oto dogmat zasadniczy sekty. Celem jego wysiłków jest porwać węzły, łączące Suwerena z obywatelami państwa.

„Niewątpliwie niektórzy z głównych przywódców, śród których są ludzie wyróżniający się majątkiem, urodzeniem, stanowiskiem, nie łudzą się co do wartości tych marzeń demagogicznych; ale w ruchach ludowych przez siebie podniecanych chcą znaleźć sposoby do zdobycia władzy lub powiększenia bogactw i kredytu. Ale masa adeptów wierzy w swój cel religijnie i w dążeniu do celu im pokazanego, zajmuje stale względem suwerenów stanowisko wrogie.

„Illuminaci z entuzjazmem powitali idee z lat 1789 — 1804, które zwyciężyły we Francji. Być może nie byli obcy intrygom, jakie przygotowały wybuch z r. 1789 i lat następnych. Ale, jeżeli nawet nie wzięli udziału bezpośredniego w tych działaniach, nie ulega żadnej wątpliwości, że przyklaskiwali ich rezultatom. Armje republikańskie, weszłe do Niemiec, znalazły w Illuminatach sprzymierzeńców najniebezpieczniejszych dla rządców krajów okupowanych, bo niepodejrzewanych i można zapewnić, że niejeden generał republikański zawdzięczał część swego powodzenia swemu porozumieniu z Illuminatami.

„Nie należy mieszać Illuminizmu z Frankmasonerją. Te dwa Związki pomimo podobieństw, wynikających z tajemniczości, jaką się otaczają, z prób poprzedzających wtajemniczenie i z innych względów formalnych, są zupełnie różne i bez związku z sobą. Prawda, że w wyższych stopniach w łożach masońskich Obrzędu Szkockiego (Wielki Wschód był wtedy w zaraniu swej działalności) są Illuminaci, ale troskliwie ukrywający swoją istotną przynależność i idee przed braćmi.

„Przez długi czas sądzono, że Illuminaci posiadają swoje Wielkie Mistrzowstwo, to jest punkt centralny, promieniujący na całość, a za siedzibę tej sprężyny głównej poczytywano to stolice Północy, to Paryż, nawet Rzym. Ten błąd urodził inny. Myślano, że w miastach wielkich istnieją loże, gdzie odbywają się wtajemniczenia i które otrzymują instrukcje od kwater głównych.

„Gdyby organizacja Illuminatów była taka, nie byłaby była uszła rozciągniętym śledztwom. Takie zebrania z konieczności wieloosobowe i częste, wymagające zresztą, jak w łożach masońskich, instalacyj, byłyby zwróciły uwagę władz. Nie byłoby rzeczą trudną wprowadzić fałszywych braci, kierowanych przez policję, którzy szybko przeniknęliby tajemnice sekty.

„Oto, co w tym przedmiocie zebrałem:

„Przedewszystkiem zaznaczam, że przez ogniska (foyers) nie rozumiem punktów zbornych, miejsc zebrań, ale miejscowości, gdzie Związek liczy wielu zwolenników, którzy pozornie żyjąc w odosobnieniu, wymieniają ideę, porozumiewają się wzajem i razem idą do wspólnego celu.

„Rzeczywiście, w początkach powstawania, Związek odbywał zebrania dla przyjęć (wtajemniczeń), ale połączone z tem niebezpieczeństwa spowodowały konieczność porzucenia takiego systemu. Postanowiono, że każdy wtajemniczony ma prawo, bez pomocy innych, wtajemniczyć każdego, kto, po odbyciu przepisanych prób, wydaje się być godzien.

„Katechizm tej sekty składa się z małej ilości artykułów, sprowadzających się do tej prostej zasady:

„Uzbrajać opinję narodów przeciwko Suwerenom i wszelkiemi sposobami działać ku upadkowi rządów monarchicznych, aby na ich miejsce postawić systemy niepodległości absolutnej". Wszystko co prowadzi do tego celu, leży w duchu Związku.

„Przyjęcia do Illuminatów nie są połączone z fantasmagorycznemi obrzędami, jak u Masonów. Poprzedzają je długie próby moralne (psychiczne), gwarantujące wierność katechumena, więc zaklęcia — mieszenina rzeczy religijnie najświętszych, pogróżki względem zdrajców, nic nie jest zaniedbane do pobudzenia imaginacji. Jedynem zobowiązaniem, jakie adept bierze na siebie, jest propaganda zasad, utrzymanie niewzruszonej tajemnicy co do wszystkiego, dotyczącego Związku, oraz ze wszystkich sił jednanie nowych członków.

„Wydaje się zdumiewające, aby w takim Związku mogła być zgoda, aby ludzie niezwiązani z sobą żadnym węzłem fizycznym i żyjący w oddaleniu od siebie,

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

TEZA IV.

Zadaniem władzy jest wyczuwać, rozumieć, wykonywać, rozwijać i utrwalać dobro narodowe.

Ś-ty Augustyn w „De civitate Dei" pisze: państwo oprócz troski o bezpieczeństwo materjalne, o „pax secura" powinno, niby ojciec wielkiej rodziny, popierać obyczaje i moralność, przedewszystkiem zaś religję wśród obywateli, których zbawienie nie może być dla niego obojętnem.

Jeszcze w wyższym stopniu zasadę moralności, miłości i cnoty wprowadza w pojęcie prawa Nauka Chrystusa Pana, zapewniając tryumf instynktom dobrym i uchylając działanie złych.

W ten sposób od czasów najodleglejszej przeszłości było uznanem, że przewodnim czynnikiem tak w życiu poszczególnych jednostek, jak i ich zespołów winna być moralność i cnota, ochraniane prawem.

Jeżeli prawo ma ochraniać moralność i cnotę, to musi być ono właśnie na tych czynnikach oparte.—Ponieważ prawo winno być wskaźnikiem, regulującym zarządzenia władzy, przeto władza i Rząd, jako jej wyraziciel, winny swe zarządzenia regulować zgodnie z zasadami moralności i cnoty. Rozporządzenia Rządu, sprzeczne z temi, zasadami uznawane być winny za szkodliwe dla narodu i państwa i dlatego, nie obciążając odpowiedzialnością, nie powinny być przez naród wykonywane. Konfucjusz powiada: Poddani powinni mieć zaufanie do panującego, jednak zostaje im zarezerwowane prawo strącenia go z tronu, o ile wyzyskuje naród i prowadzi do upadku państwo.

Prof. Jarra w swej „Historji filozofji prawa" tak streszcza poglądy w danej sprawie ś-go Tomasza z Akwinu, najpotężniejszego umysłu XIII wieku i najwybitniejszego filozofa Kościoła Rzymsko-Katolickiego, którego nauka 1864 r. była uznana przez Kościół za wyraz jego poglądu na świat:

„Co do granicy, w jakiej poddani obowiązani są ulegać władzy, to ś-ty Tomasz zacieśnia zasadę, wypływającą z nauki św. Pawła Apostoła.

Gdy św. Paweł, przyjąwszy zasadę pochodzenia wszelkiej władzy od Boga, musiał też uznać, że każdy, opierający się jej, sprzeciwia się też porządkowi Boskiemu, św. Tomasz różniczkuje w sposób następujący: jeśli władza dochodzi w porządku legalnym do rąk niegodnych, jej zasada pochodzi od Boga i poddani winni są posłuszeństwo, jak wobec samego Boga; jeżeli władza została osiągnięta przez gwałt lub przekupstwo, nie pochodzi ona ze źródła legalnego i poddani, o ile nie dadzą jej uznania, nie tylko nie mają obowiązku posłuszeństwa, lecz nawet służy im prawo zrzucenia takiej władzy, gdy tylko znajdą po temu faktyczną siłę. Nadużycia przy wykonywaniu władzy mogą polegać albo na wydawaniu nakazów, sprzecznych z cnotą i te nietylko nie wkładają na obywatela obowiązków posłuszeństwa, lecz przeciwnie, obowiązują go do nieposłuszeństwa; albo na wydawaniu przepisów, przekraczających prawa władzy i co do tych niema ani obowiązku posłuszeństwa, ani nieposłuszeństwa"

Przytoczone powyżej dwa zasadniczo zgodne między sobą zdania dwuch największych filozofów, żyjących w różnych kulturach, oddzielonych od siebie o 1300 lat, wskazuje bezspornie, że Rząd, jako władza, winien się powodować w swych kierowni-

---

mogli komunikować sobie wzajem idee, robić plany i dawać podstawy rządom do obaw. Istnieją tu jednak węzły niewidoczne, łączące rozproszonych członków Związku. Jest kilka ogniw.

„Wszyscy członkowie, mieszkający w jednem mieście, zwykle znają się, chyba, że zaludnienie miast lub ilość członków jest za wielka. W takim razie dzielą się na kilka grup, będących w Związku, za pomocą osób łącznikowych, wiążących dwie lub więcej grup naraz.

„Te grupy są podzielone na tyle drobnych prywatnych kółek, jakich wymaga różnica stanowisk, majątku, charakteru, upodobań. Kółka są zawsze małe, złożone z 5 do 6 osób, widujących się często pod różnemi pretekstami to u jednego to u drugiego, pozornym powodem tych zebrań jest literatura, sztuka, różne zabawy; na nich członkowie wymieniają poglądy, uzgadniają metody, odbierają dyrektywy od łączników, oraz udzielają łącznikom własnych idei do propagandy w innych kółkach. Łatwo zrozumieć, że może być jedność w tych oddzielnych grupach i że jeden dzień wystarczy do nadania dyrektywy wszystkim dzielnicom dużego miasta.

„W taki sposób Illuminaci, bez zewnętrznej organizacji, bez stałych przywódców uzgadniają się od brzegów Renu do Newy, od Bałtyku do Dardanellów, idą nieustannie do celu bez śladu, któryby mógł zaszkodzić interesom Związku lub zwrócić podejrzenie na członków. Najruchliwsza policja nic nie poradzi na taką kombinację.

„Ponieważ główna siła Illuminatów polega na potędze opinji, rozpoczynają od zdobywania adeptów śród ludzi, wywierających wpływ bezpośredni na umysły, więc śród literatów, uczonych, nadewszystko profesorów. Ci z katedr, tamci w pismach, szerzą zasady sekty, maskując truciznę, aby krążyła pod tysiącem różnych postaci. Te ziarna, często niedostrzegalne dla ogółu, są później rozwijane przez adeptów w towarzystwach i najtajniejsze słowo w ten sposób wchodzi do pospolitych rozmów. Nadewszystko w Uniwersytetach Illuminizm zawsze znalazł i znajdować będzie licznych zwolenników. Profesorzy, należący do Związku, rozpoczynają od badania charakteru uczni. Jeżeli uczeń wykazuje umysł silny, wyobraźnię gorącą, sekciarze zatrzymują się na nim, kładą w jego uszy słowa: Despotyzm, Tyranja, Prawa Ludu i t. d. Zanim z biegiem lat dojdzie do właściwego zrozumienia tych pojęć, poddawane mu czytanki, umyślnie dobrane rozmowy rozwijają ziarna, zasiane w jego młodocianym mózgu. Wkrótce wyobraźnia jego fermentuje, historja, tradycje czasów bajkowych, wszystko przyczynia się do efektacji i już zanim zaproszą go do tajemnicy Związku, przyczynienie się do upadku Suwerena staje się w jego oczach najszlachetniejszym i najzasłużeńszym aktem.

„Wreszcie, gdy jest już zupełnie wzięty w niewolę, gdy parę lat próby gwarantują Związkowi jego całkowite oddanie się i niewzruszalność tajemnicy, mówią mu, że miljony osób w całej Europie podzielają jego uczucia i nadzieje, że tajemnica łączy trwale wszystkich rozproszonych członków olbrzymiej rodziny i że reformy, których tak gorąco pożąda, muszą prędzej czy później dojść do skutku.

„Propaganda staje się łatwiejszą przez istniejące Związki studentów, zbierających się razem dla studjów literackich, dla fechtunku, gier, lub nawet rozpusty. Illuminaci wślizgują się w te koła, robiąc z nich ogniska propagandy.

„W taki sposób Związek rozwija się od początków założenia do naszych czasów. Przez taki siew ziarn, zatrutych już od młodości, wyższym klasom społeczeństwa, przez karmienie umysłów studenckich ideami wprost przeciwnemi porządkowi istniejącemu, przez zrywanie węzłów wiążących ogół ze Zwierzchnością—Illuminizm pozyskał wielką ilość adeptów, którzy mieli być podwalinami tronu i systemu, zapewniającego im honory i przywileje.

„Śród adeptów z tych klas są niewątpliwie tacy, których wypadki polityczne, stosunek do panującego lub inne okoliczności odciągają od Związku, ale ilość dezerterów jest z natury rzeczy ograniczona. A nawet ci nie śmią mówić otwarcie przeciwko dawnym współ-członkom — i bądź z obawy przed zemstą, bądź znając siłę sekty, idą otwartą dla nich drogą pojednania. Często są tak skrępowani zastawem, jaki osobiście dali, że uważają za konieczne nietylko liczyć się z interesami sekty lecz wysługiwać się jej pośrednio, chociaż ich nowe stanowisko wymaga akurat przeciwnie.

„Co do morderstw przez nich popełnianych, to oskarżenia są przesadne. Ci którzy to głoszą, gorliwiej poszukując efektu niżeli prawdy, mogli byli wnioskować, nie bez prawdopodobieństwa, że ludzie, otaczający się głęboką tajnością, szerzący doktrynę absolutnie przewrotową w stosunku do jakiejkolwiek monarchji, śnią tylko o morderstwach Suwerenów. Ale doświadczenie i dokumenty wykazują, że Illuminaci przywiązują więcej wagi do potęgi opinji, niżeli do zabójstw. Być może zabójstwo Gustawa III było jedyną zbrodnią w tym rodzaju, którą Illuminaci odważyli się przedsięwziąć, jeżeli rzeczywiście i to jest dowiedzione. Jeżeli morderstwo było rzekomo głównym punktem ich doktryny, czyż nie należało było przypuszczać, że i inne morderstwa byłyby były dokonane w Niemczech podczas Rewolucji Francuskiej, gdy armje republikańskie kraj okupowały?

„Sekta byłaby mniej straszna, gdyby to było jej doktryną, albowiem przejmowałoby to wielu z Illuminatów uczuciem grozy, silniejszem zawsze od obawy zemsty. Z drugiej strony zamachy i spiski zawsze pozostawiają ślady, prowadzące władze do źródła i że z 20 spisków na panujących 19 bywa ujawnionych, zanim dojrzeją do wykonania.

„Droga Illuminatów jest ostrożniejsza, wyrafinowańsza, więc niebezpieczniejsza. Zamiast buntować wyobraźnię ideami królobójstwa, stosują najszlachetniejsze uczucia, więc deklamacje o nieszczęśliwym stanie ludu, o egoizmie dworzan, o postępowaniu administracji, o wszelkich aktach władzy, mogących stanowić kontrast z czarującym obrazem szczęśliwości, jaka oczekuje narody pod systemem, jaki zaprowadzić chcą Illuminaci. Ostrożniejsi jeszcze w pisaniu zazwyczaj maskują truciznę, której nie śmią podawać otwarcie, w szatach zawiłej metafizyki lub sprytnych allegoryj. Często nawet teksty Pisma Świętego służą za osłonę i pojazd dla ich burzycielskich insynuacyj„.

(D. c. n.). *Videns.*

czych zarządzeniach zasadami miłości i moralności i uzgadniać je z obowiązującym prawem. Zasady te, nadając prawidłowy bieg sprawom państwa, sprzyjają jego rozwojowi i przez to samo zabezpieczają trwałość Rządu.

W sprzeczności z temi zasadami pozostaje t. zw. racja stanu, wysunięta bezceremonjalnie przez Macchiavelli'ego w jego dziele „Il Principe" (1532 r.), która upoważnia kierowników Rządu do niekrępowania się względami moralnemi przy urzeczywistnianiu celów państwa i usprawiedliwia wszelkie łamanie nakazów, tak prawnych jak i etycznych. Pogląd ten Macchiavelli'ego, aczkolwiek w praktyce był i uprzednio często stosowany, tem nie mniej jednak był uznawany za przestępstwo i możliwie starannie maskowany, i dopiero od czasu uświęcenia go drukiem i pieczęcią filozofa, zdobył on trwałe prawo obywatelstwa i publiczności śród metod, stosowanych dla rządów wewnętrznych i zewnętrznych państw.

Poglądy Macchiavelli'ego są w założeniu swem destrukcyjne i wypływają tak z niewłaściwego pojęcia państwa, jak i z niewłaściwej oceny przeciągłości czasu, niezbędnego dla otrzymania uwydatnienia w państwie skutków tych lub innych czynników.

Macchiavelli, wypowiadając swój pogląd, nie przyjął pod uwagę z jednej strony, że państwo składa się z jednostek, których życie zgodne z prawem i zasadami moralności decyduje o pomyślności narodu i państwa i z drugiej, że państwo będąc ewolucyjną formą życia człowieka, musi podlegać wszystkim tym zasadniczym prawom, jakim podlegają poszczególne składowe jego jednostki, wskutek czego państwo narówni z każdą oddzielną jednostką bez własnej krzywdy nie może żyć i działać poza granicami prawa i moralności.

Powiedziane nie tylko jest pewnikiem logicznym, wypływającym z filozoficznych przesłanek, lecz nadto jest faktem realnym, osnutym na niezłomnych prawach przyrody, którego przejawy i skutki przekazuje nam historja i aczkolwiek nie zawsze daje nam ona wyjaśnienie przyczyn je powodujących, wskutek zbytniej ich złożoności i oddalenia w czasie, tem niemniej jednak przeprowadzane badania bezspornie potwierdzają tę tezę.

Życie organizmu państwowego, który jest wskutek swej długowieczności prawie że nieśmiertelnym w stosunku do poszczególnego organizmu człowieka, przebiega tak powoli, że jednostka, z której winy rządów, zostało zło zasiane w państwie, jak również te jednostki, względem których było ono stwarzane, najczęściej nie są w stanie doczekać się skutków tych czynów dla państwa.

Tem niemniej jednak złe kierunki w życiu państwa posiane, muszą bezwzględnie przynieść złe plony, bo nic w przyrodzie nie ginie i aczkolwiek ludzie ich często nie zauważają, wskutek znacznej przeciągłości czasu niezbędnego dla ich ujawnienia się, tem niemniej jednak plony te i ich skutki, jako nieubłagalne następstwa, mają w rzeczy samej swe miejsce, powodując odpowiednie zniszczenie w życiu narodu i państwa.

Zjawiska te, maskowane przeciągłością wylęgania się skutków nieprawości w państwie, były i są przyczyną dlaczego niemoralne i bezprawne czyny rządów w państwach, przynoszące chwilowo nawet widoczne zyski, lecz w głębi rzeczy niosące zawsze zniszczenie, były i są tak często stosowane w rządach państw i dlaczego Macchiavelli popełnił błąd stwarzając swą doktrynę.

Zakończając zestawienie motywów, które posłużyły dla sformułowania tezy:

„Zadaniem władzy jest wyczuwać, rozumieć, wykonywać i utrwalać dobro narodowe", niezbędnem jest jeszcze raz podkreślić, że prawdziwe dobro narodu i państwa wypływa zawsze i jedynie z zasad moralności, prawa i cnoty i dlatego czynniki te muszą być obowiązujące i kierownicze dla każdej władzy i że kierownicze te zasady najłatwiej i najpewniej mogą być stosowane przez Króla-Dynastę o niezmiennej ciągłości władzy.

S. Dzierzgowski.

P. S. Przytoczone cytaty są zaczerpnięte z „Historji filozofji prawa" prof. dr. Eugenjusza Jarry.

O nowoczesną ideę konserwatywną.

Badając rozwój wypadków ostatnich lat, możemy powiedzieć, że jedną z przyczyn, utrudniających i pogarszających rozwiązanie zagadnień polityczno-społecznych, był brak już nietylko prawicy, ale przedewszystkiem brak idei konserwatywnej. Gdy przyszedł okres ciężkich zmagań się i przełomów wewnętrznych, okazało się, że niema tych, coby przeciwstawiali się kierunkom przeciwnego lewicowego obozu.

Starzy konserwatyści z pod różnych znaków nie umieli się zjednoczyć, by stworzyć wspólną organizację. Przyczyna tego leżała zarówno w tem, że wobec ogromnych wstrząsów powojennych czuli się słabi, jak i w tem, że reprezentowali głównie interesy klas posiadających. Istotną przyczyną był tu jednakowoż brak ideowego podłoża, brak wielkiej idei, która mogłaby ich połączyć, przetworzyć i uodpornić do obrony nałożonego na nich przez życie zadania.

Tak zwana zaś prawica nacjonalistyczna, daleka była faktycznie od tego, by ją można było nazwać prawicą. Wszak sama zwała się narodową demokracją.

Czynnik nacjonalistyczny, to może najwyraźniejszy wskaźnik, według którego można ją było zaliczać do obozu prawicowego. Jako zlepek różnych warstw i klas, nie umiała się zdobyć na jednolity program i metodę walki. Kompromisowość i demagogja — to największe cechy tego obozu.

Osiem lat niepodległości i płynące z nich doświadczenie sprawiły, że społeczeństwo nasze zaczyna coraz bardziej orjentować się w położeniu, szukać przyczyn sprawiających brak prawicowego obozu. Już nie tylko jednostki, ale i szerszy ogół domagać się zaczyna organizmu, w którymby polityczne aspiracje znaleźć mogły najlepsze ujście. Wyczerpane ciężarami, nałożonemi przez panowanie idei demokratycznej, szuka społeczeństwo innej drogi i innej formy układania swych stosunków polityczno-społecznych. Coraz częściej odwraca się od tych organizacji, przez które dotychczas było reprezentowane. Zaczyna szukać innych.

Dotychczasowe jednak próby nie dały pożądanych rezultatów. Jest to całkowicie zrozumiałe. Chcąc budować tutaj coś nowego, należy poznać nie tylko ujemne wartości przeszłości, ale przedewszystkiem wiedzieć to, do czego się dąży i jakiemi drogami. Na tem polega cały problem. Jeżeli chcemy mieć prawicę należycie spełniającą swe obowiązki, to musimy stworzyć nowoczesną ideę konserwatywną, ideę, co nie zapoznając przeszłości, miałaby zapładniać przyszłość.

Tak jak budując ustrój polityczny, musimy go dopasowywać do charakteru narodowego społeczeństwa, tak budując program konserwatyzmu, musimy się liczyć z tem, czem jest naród i do czego dąży. Jeżeli przecież stare stronnictwa upadają, to dlatego, że nie umiały zżyć się z czasem epoki, rozpoznać prądów, które przenikają społeczeństwo. Budując nowy program, należy się z tem liczyć. Tylko zgodna z duchem czasu i z charakterem społeczeństwa idea zdąży go zapłodnić i porwać.

Utarło się pospolicie w opinji publicznej, nazwać konserwatyzmem przechowywanie tego, co zostało przyjęte i wzrosło już w zwyczaje i usposobienie narodu. Nie jest to pozbawione pewnej słuszności. Należy zawsze korzystać z doświadczeń dawnych pokoleń i zachowywać zdobyte wartości. Szczególnie ważne znaczenie ma to w polityce państwa.

Tradycyjność polityki, szczególnie zagranicznej, odgrywa i odgrywać musi poważną rolę. Jednakowoż daleko ważniejsza rola przypada konserwatyzmowi, który ma być wyobrazicielem nowoczesnej polityki państwowej, ogarniającej całokształt naszego życia narodowego.

Wysuwając pracę dla państwa, na pierwszy plan, podnosząc i układając swą działalność na szereg przyszłych pokoleń, reprezentować powinien nowoczesny konserwatyzm wszystkie te wartości, jakich potrzebuje życie państwowe.

Podkreślając znaczenie pracy dla państwa nie zapominamy i o tem, co mniej lub więcej bezpośrednio łączy się z nim. Mam tu na myśli zagadnienia społeczno-gospodarcze, religijne, oświatowe i t. d.

O znaczeniu dla państwa zagadnień gospodarczo-społecznych zbytecznem jest tu przypominać. Odgrywają one bowiem zasadniczą rolę. Tutaj to przed nowoczesnym konserwatyzmem odkrywa się piękne pole działania.

Zabagnienie tych zagadnień nasuwa konieczność stworzenia nowego programu. Winniśmy inaczej, niż dotychczas patrzeć na nasze życie gospodarczo-społeczne, jasno i otwarcie, zrzucić bielmo z oczu narzucone nam przez ideologję XIX w. Twardy gospodarczy realizm domaga się tego. Teoretyczne i demagogiczne rozwiązywanie tych spraw niszczy i rujnuje nasze życie. Nie należy tu obawiać się skutków powiedzenia prawdy. Nigdzie tak, jak w życiu gospodarczem, nie mści się służba pochlebstwa.

Mówiąc o konserwatyźmie w kwestjach społecznych, musimy podkreślić, że tutaj oświecony konserwatyzm nic wspólnego mieć nie będzie z reakcją ani wstecznictwem. O tyle tylko bronić powinien interesów klas posiadających, o ile wymaga tego interes gospodarczy państwa. Jednakowoż dla teoretycznych przesłanek nie wolno będzie niszczyć interesów jednych warstw na rzecz drugich. Przeciwnie, celem jego powinno być stworzenie równowagi między poszczególnemi warstwami czy zawodami.

Lojalna współpraca wszystkich czynników, mających znaczenie dla życia państwowego—to hasło, które wypisać muszą konserwatyści.

Szczupłe ramy artykułu nie dozwalają mi dostatecznie objąć tych wszystkich

zagadnień życia, któremi konserwatyzm powinien się zająć. Chodzi tu tylko o zasadniczy moment, w jaki sposób należy je traktować.

Nie wystarcza jednak stworzyć ideę czy program. Muszą się znaleźć formy, przez które treść znalazłaby ujście. Muszą być organizacje, które wytworzone na podłożu idei konserwatywnej, przedsięwzięłyby wcielanie jej w życie. Siłą organizacji jest nie tylko jej zdrowy program i metody, nie tylko aparat organizacyjny, ale karne i liczne ofiarne szeregi zwolenników.

Konserwatyzm, jeżeli chce spełniać swą rolę w narodzie, musi mieć zwolenników nie tylko wśród warstw oświeconych, ale przedewszystkiem w szerokich masach ludowych, musi on zawierać wszystkie elementy umiarkowane, dotychczas rozproszkowane po najrozmaitszych stronnictwach, albo też nieuruchomione ze względu na brak odpowiednich organizacyj umiarkowanych.

Wykazawszy społeczeństwu program konserwatywny, dać mu należy organizację, przez którą społeczeństwo mogłoby dać wyraz swym umiarkowanym poglądom. Szukając dzisiaj idei, któraby dała najwyższy wyraz pragnieniom konserwatywnym ludności, jak też, któraby spoiła luźne odłamy umiarkowanego społeczeństwa w twórczej pracy dla państwa i programu konserwatywnego, to widzimy ją w monarchizmie.

Jak w ustroju państwa nowoczesna monarchja stanowić powinna najwyższy szczyt formy ustroju państwa, tak i w programie konserwatywnym idea monarchistyczna stanowić będzie kościec, koło którego obwijać się powinny zasady konserwatyzmu.

Idea monarchistyczna będzie tą ideą zapładniającą współczesny konserwatyzm, ona jedna wyrówna przeciwności różnych obozów, przybliży do siebie zwalczających się dotychczas polityków.

Cezary Kamieniecki.

Bóg czy bożek?

Chodzi o wiarę żydowską. Okazją do tego artykułu jest rozegrany niedawno proces, wytoczony przez żydów krakowskich redaktorowi „Hasła Narodowego", panu Janowi Kozickiemu: proces, rzecz znamienna, wygrany przez podsądnego nieznaczną tylko większością głosów ławy przysięgłych.

Było tak: p. K. pomieścił w „Haśle Narodowem" artykuł „Dwa pytania". Jednem z tych pytań było, czy żydzi wierzą w Boga. Pytanie słuszne. Wszakże odpowiedź na nie, dana przez autora artykułu, przekroczyła ramy zapytania. Autor nie poprzestał na daniu odpowiedzi, że „Bóg", w którego wierzą żydzi obecnie, nie jest prawdziwym Bogiem, ale jest bożkiem, jest Belzebubem, więc poprostu djabłem, i to jednym z podrzędnych ciurów piekielnych. Mówiąc przejściowo, ta część odpowiedzi, słuszna w zasadzie, jest, jak się to okaże poniżej, przeszarżowana.

Lecz, co ważniejsza, autor daje ponadto w odpowiedzi coś więcej, niż zawiera w sobie postawione przezeń pytanie,— niż to, do czego ono upoważnia. Przekraczając jego ramy, stawia on w odpowiedzi twierdzenie, że żydzi w Boga nie wierzyli nigdy.

Przeciw temu twierdzeniu należy, w imię słuszności, oraz w imię chrystjanizmu, zaprotestować kategorycznie. Jest ono właśnie jednym z przejawów tego antysemityzmu rasowego, więc pogańskiego, przeciw któremu wystąpiłem w pomieszczonym w „Pro Patria" artykule „Antysemityzm ultra" (nr. 92).

Szanowna Redakcja „Pro Patria", w swoich uwagach wstępnych do owego artykułu, zaznaczyła, że „wymagałby on pojaśnień i uzupełnień, bez których może on dać powód do wniosków błędnych". Uwaga słuszna.

Artykuł burzy w zasadzie pogląd na kwestję żydowską, niestety, panujący w kołach antysemickich dość powszechnie, jest zaś na realne osiągnięcie w pełni tego efektu za mały, więc też i za słaby, a stąd stwarza możliwość nieporozumień. Niechaj przeto artykuł niniejszy, zwalczający zakwestjonowane dopiero co twierdzenie „Hasła Nar.", jako jeden z przejawów błędnego w założeniu antysemityzmu niechrześcijańskiego, przyczyni się do lepszego wyjaśnienia tej, tak ważnej, sprawy.

W twierdzeniu, wziętem na pikę protestu, myśliciela chrześcijańskiego uderza charakterystyczny dla antysemityzmu rasowego brak rozróżnienia historjozoficznego pomiędzy żydami biblijnymi a talmudycznymi. Różne są wogóle pojęcia o Bóstwie.

Rodzaj pojęcia o Bóstwie jako najistotniejszym przedmiocie każdej religji, rozstrzyga o wartości tejże. Chcąc mówić o religji żydowskiej, więc przedewszystkiem o Bogu żydowskim, należy naprzód określić bliżej okoliczność, o której, mianowicie, religji żydowskiej zamierza się mówić. Albowiem są dwie religje żydowskie, w prawdzie nie współczesnie, jak różne wyznania chrześcijańskie, lecz historycznie w kolei wieków. Jedna, pierwsza w porządku czasu, to religja starotestamentowa, starozakonna, mojżeszowa. Druga—to religja... Logika, samochcąc, podsuwa tu określenie nowotestamentowej, nowozakonnej. Atoli rzeczywistośc aktualna zakłada momentalnie protest przeciw mimowolnemu zapędowi logiki formalnej. Religja nowozakonna istnieje i logice staje się przez to zadość, wszakże to jest religja Chrystusowa. Jej to poprzednicą i zwiastunką była starozakonna.

Czemże przeto jest religja żydów ery chrześcijańskiej?

Nie jest to już, jako żywo!—szlachetna, lubo niedoskonała, religja Starego Zakonu, mimo iż uprzejme prawodawstwo chrześcijańskie zowie żydów starozakonnymi, a flirt asymilatorski nazywa ich u nas Polakami wyznania mojżeszowego. Religjoznawstwo niema nic wspólnego z temi określeniami. W świetle nieubłaganej rzeczywistości, którą stwierdza i wyjaśnia nauka, religja żydów spółczesnych jest zwyrodnieniem religji żydów biblijnych: zwyrodnieniem, którego proces rozpoczął się na dłuższy czas przed przyjściem Chrystusa i spowodował odrzucenie Go przez żydów. W dalszym zaś swoim rozwoju zrodził poczętą przed Chrystusem ideę antychrystyzmu, która stała się duszą obecnej religji żydowskiej, jak mesjanizm, chrystyzm, był duszą dawnej.

Zapłodniona tą ideą potępieńczą, szatańską, świętokradzko przez nią zgwałcona, religja mojżeszowa zwyrodniała radykalnie; a pod zabójczym tchem tendencji antychrystycznej sama biblijna idea Jehowy skarłowaciała i wykoszlawiła się w karykaturę Boga, której niepodobna, bez głupoty czy bluźnierstwa, nazwać inaczej, niż bożkiem.

To nie jest już Bóg Abrahamów i Jakubów, który wprawdzie walczył za Izraelem przeciw jego wrogom, co było konieczne koniecznością środka do celów wszechludzkich; ale który też, w tych samych celach, posyłał Jonasza do Niniwy, a Izraela dotykał klęskami karnemi, skazując go na wygnanie i niewolę. To jest najwierutniejszy bożek: bożek jednonarodowy, który nienawidzi wszystkie narody, prócz żydów, osobliwie narody chrześcijańskie, najosobliwiej katolickie.

Wślad za odrzuceniem Chrystusa musiało paść ofiarą także i zdrowe pojęcie o Tym, który Go posłał. Za nacjonalizacją Mojżesza poszła bezwzględna i ostateczna nacjonalizacja Jehowy, która zresztą poniekąd, poza gruntem biblijnym, tamtą uprzedziła i przygotowała. Za antychrystyzmem poszedł, nie ateizm nawet, lecz antyteizm, a więc formalny satanizm.

Wniosek sataniczny, wypływający z antychrystyzmu, wyciągnął niedwuznacznie sam Chrystus, gdy rzekł do faryzeuszów w jednej z najgwałtowniejszych z nimi utarczek: „Ani mnie nie znacie, ani Ojca mego. Gdybyście znali mnie, snaćbyście i Ojca mego znali". I znowu: „Wy z ojca djabła jesteście... Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga".

To Boskie orzeczenie jest rozstrzygające.

Jeżeli, wbrew temu, ortodoksi żydowscy, talmudyści, wyobrażają sobie, jakoby stalmudyzowany w duchu antychrystycznym Jehowa był Bogiem prawdziwym, to jestto jedynie objaw fanatycznej ciemnoty, niezdolnej do myślenia filozoficznego.

To też żydzi, wykształceni nowocześnie, którzy wyszli ze skorupy przesądów talmudycznych, konsekwentnie odrzucili bożkowatą ekspozyturę szatana, uchodzącą u talmudystów pod mianem Jehowy, i przeszli do otwartej niewiary w Boga i... mniej dotąd otwartego kultu szatana. Rzecz prosta, przytem, ta, czysto formalna, różnica między żydowskimi ortodoksami a wolnomyślcami nie przeszkadza bynajmniej jednym i drugim schodzić się na wspólnej płaszczyźnie antychrystycznej.

Wolnomyślcy żydowscy, filozofizując pseudomesjanizm, recte antychrystyzm talmudyczny, swego czasu upatrywali przyjście „mesjasza" w deklaracji Praw Człowieka z d. 18 lutego 1790 r.

Żydowski „mesjasz" filozoficzny, to wogóle rewolucja przeciwchrześcijańska, która, dając proletarjatowi wydarte Bogu prawa boskie, odbiera mu najważniejsze prawo człowieka do Boga i tym sposobem prowadzi go do zezwierzęcenia, by stał się żydowskiem bydłem roboczem.

Słowem, żydzi, którzy niegdyś wierzyli naprawdę w prawdziwego Boga, choć mieli o Nim pojęcie niedoskonałe, dziś są wiednymi lub bezwiednymi czcicielami szatana, który u bezwiednych kryje się w pustym kształcie bożka.

A szatan-to zgoła nie bylejaki, skoro mierzy się z Chrystusem! Ośmieszające bagatelizowanie go prowadzi do bagatelizowania—pełnego powagi i grozy, niebezpieczeństwa żydowskiego, co żydom jest chyba na rękę. No, a już traktowanie żydów biblijnych narówni z talmudycznymi tworzy bigos antysemicki, którym żydzi znajdują dla siebie, bardzo dla nich smakowite, koszerne szperki i tuczą się na nich naszym kosztem.

Don Inigo.

Troski republikanina.

Karol Benoit, wybitny parlamentarzysta francuski, republikanin, wypowiada swoją wielką troskę o Francję.

Należy, powiada, powściągnąć bezładną wszechwładność parlamentu oraz władzę brutalnej liczby.

Parlamentaryzm, mówi, może być ograniczony w swej wszechwładzy przez Trybunał Najwyższy, a w swej niekompetencji przez Radę Stanu. Proponowałem instytucję na wzór Trybunału Najwyższego Stanów Zjednoczonych, który uchodzi za arcydzieło demokracji nowoczesnej. Nie znalazłem posłuchu.

W monarchji, jak to zauważył już był Benjamin Constant, władza królewska jest jakby jurydyczną ponad inne władze. Jest pomiędzy tymiż rozjemcą wspólnym i to zgodnie z historją. Trzy główne kategorje władz, według podziału klasycznego, były początkowo funkcjami panującego. Król pozostał „węzłem jedno-

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ
TYGODNIK „GŁOS MONARCHISTY" WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA № 3.
POLITYCZNO-SPOŁECZNY i GOSPODARCZY
Prenumerata kwartalnie zł. 2, numer pojedyńczy gr. 20. Nabywać można w kioskach „Ruchu". Tel. 40-39. Konto w P. K. O. № 63673.

ści" pomiędzy szefem politycznym, ustawodawcą i sędzią w miarę, jak się te oddzielne funkcje uzależniały, był ich granicą i miarą wspólną.

Taki „węzeł jedności" musimy stworzyć nie przez jakieś trzecie Zgromadzenie Polityczne, ale w Trybunale Prawa, jurysdykcji suwerennej. Tej instytucji powierzylibyśmy straż naszych praw i wolności i sądziłaby ona same ustawy uzgadniając je z zasadami Konstytucji. Kiełzałaby ona funkcje ustawodawcze i przez nienaruszalność reguł konstytucyjnych powstrzymywałaby wszechwładztwo parlamentu.

Zaś niekompetencje ustawodawcze Parlamentu należałoby skompensować przez Radę Państwa o sprawach Państwa, której wszelkie projekty ustaw byłyby obowiązkowo przedstawiane. Bo tak, jak się dzisiaj dzieje, nie sposób pogodzić rosnącej z dnia na dzień jaskrawej sprzeczności pomiędzy skomplikowaniem pracy ustawodawczej a prostotą ustawodawcy, pomiędzy wszechwładzą parlamentu a jego niekompetencją.

Dobrze, mówią rojaliści francuscy, ale gdzież byłby autorytet ostateczny? Zagadnienie nie jest do rozwiązania w demokracji politycznej. Największe prerogatywy udzielane Prezydentom Rzeczypospolitej nigdy nie odgrywały roli praktycznej, bo były produktami elekcji. I dopóki suweren pozostanie na dole, zagadnienie pozostanie w tym samym zakresie.

Jeszcze inna trudność. Wyobraźcie sobie taką Radę Stanu z naszych byłych premjerów, to jest produktów różnych ruchów opinji, więc w niej razem Clemenceau, Milleranda, Poincarego, Herriota, Brianda, Caillaux. Jaka to byłaby jedność? Czy można brać ich na zgromadzenie patrycjuszów Rzymu lub Kartaginy? My posiadamy wiele różnych arystokracyj, ale jednej arystokracji, to jest związku takich rodzin, któreby bezpośrednio pojmowały interes ogólny kraju, nie posiadamy. Zbiór b. ministrów proponowany przez p. Benoit zgromadziłby w Radzie Stanu różnorodność francuską i to najgorszą ze wszystkich istniejących, bo opartą na opinjach politycznych, filozoficznych i religijnych. I to miałoby zadośćuczynić zasadzie jedności?

Bez Króla przy skomplikowanych warunkach dzisiejszych jedności być nie może. Napróżno demokracja sili się na wymyślanie koncepcji teoretycznych.

Smutne wypadki.

We Lwowie zamordowano na ulicy Kuratora Szkolnego ś. p. Sobińskiego. Zamordowano tam kilkanaście lat temu profesora Budkowskiego i namiestnika Andrzeja Potockiego. Pewna część Rusinów wciągnięta jest oddana do morderczych Związków tajnych, których klucz znajduje się w ręku Niemców, bądź pośrednio i bolszewików. Jest bardzo prawdopodobne, że i morderstwo obecne jest dalszym ciągiem tej akcji.

Inne morderstwo popełniono w Warszawie. Na moralności publicznej, kulturze i oświacie rzeczywistej. Żydowski (etykieta „Polski") teatr p. Szyfmana wystawił sztukę z 43 obrazów „Dziejów Grzechu" Żeromskiego. Nie ma w całem piśmiennictwie polskiem utworu tak ohydnego i barbarzyńskiego, jak ten. Nigdy poronienie utalentowanego pisarza nie było większe. Zrobił coś naprzekór samemu sobie, jakgdyby sam chciał zmazać piękne fragmenty tu i owdzie rozsiane po innych swoich dziełach.

Po jego śmierci żydzi wyciągnęli z druku tę ohydę na scenę, licząc na powodzenie lupanarowe kasy, a jednocześnie i na dalsze demoralizowanie społeczeństwa chrześcijańskiego. Pojawiło się po pismach kilka sentymentalnych bezskutecznych protestów. Sztuka idzie dalej.

Czy Żeromski gdyby żył pozwoliłby na zabójstwo swego imienia, swojej sławy, swojego sumienia? Wątpimy. Przed śmiercią chciał się wypowiadać. Duchowieństwa katolickiego do niego nie dopuszczono. Księdza N. nie dopuszczono. Masoni chcą żyć i korzystać z kapitału jego rozgłosu tragicznego.

Kult „Pochronia" wżarł się w masy miejskie i nielada ogień może tę zarazę wypalić. Zdarzyło się w tych samych dniach, że policja po długich i krwawych usiłowaniach zdołała dojść w Warszawie słynnego bandytę Zielińskiego i w walce zastrzelić go. Pogrzeb jego dla pewnych warstw miał charakter pogrzebu bohatera i męczennika. Słyszeliśmy 10-letniego chłopca, opowiadającego z zapałem i dumą, „nieprawda, że Zielińskiego zastrzelili, on sam się zastrzelił".

Ofiar gwałtów nikt nie broni, aż się zaczną bronić same.

Nar.

PRZYP. RED. „Dzieje Grzechu" powinny być przez rząd zdjęte z afisza. Wogóle rozpasane wybryki pornograficzne prasy brukowej ukrócone karami pieniężnemi.

Wpływy semickie do tego stopnia wżarły się już we wszystkie partje demokratyczne, że zatracono w nim poczucie rzeczywistości.

Uwidoczniła się to najjaskrawiej w prasie Związku Lud.-Narodowego. Jeszcze w roku 1919 w № 72 i 79 „Gazety Warsz." czytaliśmy:

„Na czele obu teatrów (Polskiego i Małego) stoją dwaj żydzi: p. Arnold Szyfman, jako dzierżawca Teatru Polskiego (czyli tak zwany dyrektor), oraz p. Leon Szindenfeld Sziller, jako kierownik literacki (czyli t. zw. dramaturg teatru).

„Dyrekcja Teatru Polskiego i Małego jest żydowska i jawnie wroga polskości, karmi publiczność ohydą i głupstwami".

Tak pisał naczelny Organ Endecji 7 lat temu.

A obecnie? W № 290. „Gaz. Warsz. Por." z dnia 22 października r. b. w artykule, omawiającym sprawę „Dziejów Grzechu" w Teatrze Polskim czytamy dosłownie:

„Teatr Polski w Warszawie jest instytutem Piękna, cieszącym się największą sympatją publiczności warszawskiej. Szczęśliwym trafem założyciel tej świątyni Sztuki, jej znakomity kierownik i sternik, należy do nielicznych wybrańców losu w Polsce, bo do ludzi, którzy nie mają wrogów".

Zmiana frontu Endecji i poddanie się wpływom żydowskim jest więc oczywista!

Kasy marnotrawstwa.

Do liczby wielu plag niedających odpowiednich korzyści robotnikom, nadmiernie obciążających u nas produkcję i zwiększających przez to drożyznę — należą bezspornie obecne Kasy Chorych.

Przedwyborcze walki partyjne, jakie o posiadanie synekur w Kasach Chorych rozgrywają się, nie wiele sprawie pomogą.

Cudaczny twór doktrynerskiej sejmowej głupoty, winien być jeszcze za życia obecnego pokolenia doprowadzony do form celowej użyteczności publicznej.

Natychmiastowa ingerencja rządu przy współudziale sfer zainteresowanych w powiększeniu produkcji, winna ukrócić wyzysk i samobójcze marnotrawstwo grosza publicznego.

H. O.

Ilu jest faszystów?

Związków Faszio jest 9472 z 937.967 członkami czynnymi. Poza tem grup kobiecych 1.185 z 53.391 kobiet, grup „Awangardy" 4.390 z 211.189 młodzieży i grup dzieci t. zw. Balilla 4.058 z 289.166 dziećmi. Na rocznicę obchodu marszu na Rzym, ma być zmobilizowane w porządku 20 miljonów osób, to jest połowa narodu.

Skautyzmu międzynarodowego faszyści nie uznają, twierdząc, że to źle wpływa na młodzież i ułatwia wpływy masońskie.

Zalew literatury i sztuki polskiej przez żydostwo.

Kierunek całemu życiu narodowemu nadaje myśl filozoficzna, jaka jest na wyżynach tego narodu wytwarzana, wiążące się z nią doktryny społeczne i gospodarcze, oraz sztuka.

W narodzie polskim wszystkie najbardziej wpływowe placówki tych dziedzin życia są opanowywane przez żydostwo z zachłanną nieustępliwą systematycznością.

Przykładami odnośnie ich szkodliwości w naszej sztuce mogą służyć następujące fakty:

W ostatnich miesiącach zostało utworzone T-wo propagandy naszej sztuki za granicą. Zarząd Towarzystwa tego składa się z żydów (E. Breiter, A. Szyfman), półżydów (Józef Targowski) i żydowskich zwolenników (Jarosław Iwaszkiewicz).

Redagowane przez żydów „Wiadomości Literackie", celem propagowania naszych krajowych żydów jako wieszczów polskich za granicą, poczęły wydawać w języku francuskim specjalny miesięcznik p. t. „Pologne Littéraire".

W czasopiśmie tem podobnie, jak „Wiad. Lit.", z początku jeszcze uwzględnia się Aryjczyków, a potem będzie „Jerozolima wyzwolona".

Polacy w tej akcji judaistycznej odgrywają świetną rolę biernych wykonawców, świadomych lub nieświadomych służalców.

Najsmutniejszem jest, że podobno na subsydjowanie tych żydowskich imprez (czasopisma i T-wa) mogą być w najbliższym czasie uzyskane poważne fundusze rządowe od Min. Oświaty, względnie Min. Spraw Zagranicznych.

Ostra krytyka ze strony rdzenia narodu polskiego winna sprawę postawić we właściwem świetle mniejszość narodowa nie może majoryzować narodu.

W. I.

Ingres Prymasa Polski.

J. E. Arcybiskup A. Hlond odbył ingres do swoich stolic Gniezna i Poznania, do miast Bolesława Chrobrego. Przypominamy historycznie, że kanclerzem i doradcą głównym Chrobrego był opat Tuni.

Ingres księcia Prymasa poprzedzała opinja kapłana wielkiego serca, rozumu i energji. Polska w dobie obecnej, może bardziej, niż kiedykolwiek potrzebuje doskonałych przewodników duchowych. Mnóstwo sekt i związków pseudo-religijnych, podburzanych przytem przez knowania polityczne mocarstw sąsiednich, uderza na jednolitość budowy Kościoła Katolickiego w Polsce i na Jego wpływy. Bierność nie jest na czasie.

W jakim stopniu dotychczasowy „liberalizm" zmieniających się rządów w Polsce był ślepy na rozwój chaosu religijnego i moralnego dowodzi fakt, że nawet prawosławie rosyjskie, które w walce z bolszewikami okazało się bezsilne i na terytorjum Rosji nie obroniło mas od zezwierzęcenia, na terytorjum Polski zyskuje niejako uprzywilejowaną gościnę. Na Uniwersytecie Warszawskim prawosławny wydział teologiczny ma około 100 alumnów, to jest tyle, ile ma ich wydział katolicki.

Trzeba zdecydować, czy Polska ma być przedewszystkiem dla Polaków, czy też stać się zajazdem publicznym, jak to było przed rozbiorami.

Polak w Polsce musi całą siłą bronić Katolicyzmu, Katolicyzm w Polsce musi całą siłą bronić polskości. Wszelkie rozłączenie tych dwóch rzeczy wyszłoby tylko na korzyść osób trzecich.

Br.

Książki nadesłane.

Kulisy Propagandy Czeskiej czyli jakie błędy popełniali propagandziści czescy? napisał Czarny Lew. Wydanie „Wiadomości Czesko-Słowackich" w Cieszynie.

Jest to rzeczowy obraz środków i sposobów, jakimi posługuje się propaganda czeska w stosunkach do Polski? Bardzo pożyteczne wiadomości. Z Czechami Polska musi być w zgodzie politycznej, ale należy im dobrze patrzeć na ręce i na zawierane z nimi traktaty np. handlowe. Czesi słyną tem, że przesadzają w przebiegłości i w nacjonaliźmie. Trzeba im często przypominać, gdzie miara.

Sprostowanie. W dopisku do wstępnego artykułu № 93 „Pro Patria" powinno było być nie „Jezuici Franciszkańscy" lecz: „Poeci Franciszkańscy"; omyłkę tę prostuje się.

W dalszym ciągu sympatycy i zwolennicy nasi wpłacili na fundusz pras. „Pro Patria".

Z WARSZAWY:

P.p. St. Kijeński 100 zł., St. Hiszpański 20 zł., Wł. Ch. 20 zł., K. Brewiński 10 zł., J. Z. 10 zł., A. Skibiński 10 zł., A. Piechocki 5 zł., Ks. M. M. 2 zł.,

Z PROWINCJI:

P.p. Ks. W. R. Błonie 10 zł., H. Sk. Włocławek 3 zł., Leon Roszkowski Kartuzy 4 zł., R. Czechowicz Wilno 4 zł., M. Mokulski Strzemieszyce 3 zł., Ks. J. O. Hrycewicze 2 zł., Ks. J. K. Probużna 1.50, J. Kochanowski Ratoszyn 6 zł., Ks. A. M. Zawiercie 2 zł., Ks. J. B. Brześć nB. 3 zł.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3